

Mgr Elżbieta Kozuchowska
WFCH, UKSW

Porządkująco-uzdrawiający charakter ascezy człowieka w ujęciu Edyty Stein

W niniejszym artykule zostaje podjęta problematyka ascezy w rozumieniu Edyty Stein. Głównym punktem wyjścia jest przedstawienie budowy osoby ludzkiej, która wraz z nakreśleniem kondycji natury człowieka stanowi tło do ukazania wartości i celowości podjęcia ascezy. Zostaje również nakreślona jej perspektywa eschatologiczna. Rozważania mają charakter filozoficzno-teologiczny. W rozumieniu Edyty Stein takie połączenie daje ujęcie możliwie względnie całej rzeczywistości: „(...) mam jednak inną ideę metafizyki, która według mnie, ujmuje całą rzeczywistość z uwzględnieniem Prawdy objawionej, a więc opiera się o filozofię oraz teologię” (Stein, 2002, s. 363).

1. Budowa osoby ludzkiej

Termin „asceza” wywodzi się z greckiego czasownika *askeo*, który oznacza ćwiczyć, trenować, a także obrabiać artystycznie, kształtować. W starożytności greckiej rozumiano ją jako dążenie do doskonałości: fizycznej, etycznej lub religijnej. Przez ascezę fizyczną rozumiano długotrwałe ćwiczenia ciała, które miały prowadzić do sprawności i wydajności fizycznej. Wysiłek ducha, intelektu i woli charakteryzował ascezę etyczną. Jej celem było osiągnięcie mądrości i cnoty, dzięki którym człowiek mógł się stać sprawiedliwy, umiarkowany i prawdomówny. Asceza religijna natomiast miała zapewniać zjednoczenie z bóstwem (Szyran, 2007, s. 8).

Chrześcijańskie ujęcie ascezy bazuje przede wszystkim na zbawczym dziele Chrystusa oraz na relacji z Nim. Wyróżnia ją integralność wyrażająca się w podmiocie (w ćwiczeniach ascetycznych bierze udział cały człowiek) oraz w celu, którym nie jest poszczególna wartość lub cnota, lecz całościowe uświęcenie człowieka. W ascezie chrześcijańskiej można wyróżnić główne trzy elementy: bezwarunkowe przyłgnięcie do Chrystusa i zawierzenie Mu siebie (asceza wiary), wierne i wytrwałe podążanie za Nim (asceza krzyża) oraz dążenie do pełnego życia w Jego misteriach (asceza eschatologiczna). Wymienione elementy ascezy chrześcijańskiej wskazują na ważność współpracy człowieka z łaską w dążeniu do osiągnięcia zjednoczenia z Chrystusem (tamże, s. 11). Edyta Stein bazując na chrześcijańskim rozumieniu ascezy, podkreśla jedność zachodzącą w budowie podmiotu ascezy.

W jej ujęciu człowiek jest istotą cielesno-psychiczno-duchową. Swojemu życiu duchowemu zawdzięcza to, że może wychodzić z siebie i doświadczać świata zewnętrznego, jednocześnie pozostając w sobie. Duch ludzki w swoim świadomym i rozbudzonym życiu może przenikać zatem dwa światy transcendentalne: świat zewnętrzny oraz wewnętrzny. Świat zewnętrzny można rozumieć na dwa sposoby: jako to wszystko, co nie należy do „mnie”; wówczas obejmowałyby także wewnętrzne światy innych duchów. Drugim rozróżnieniem jest świat ciał materialnych, które są dostępne spostrzeżeniu zewnętrznemu. Przez świat wewnętrzny rozumie świadome życie Ja oraz życie nieświadomione bezpośrednio, w którym swoje źródło ma życie świadome (Stein, 1995, s. 378).

Kluczowe w rozumieniu Edyty Stein osoby ludzkiej jest porównanie duszy do twierdzy wewnętrznej. W tym porównaniu dusza jawi się jako przestrzeń będąca w środku, a zarazem obejmująca całą złożoność ciała, duszy i ducha. Edyta rozróżnia niejako jej trzy rodzaje. Pierwszym jest dusza zmysłowa, która zamieszkuje każdą część i wszystkie członki ciała; zarazem z niego czerpie, działa na nie kształtując i zachowawczo. Drugim rodzajem jest dusza duchowa. Ma ona zdolność wznosić się ponad siebie, patrzeć w świat rzeczy, osób i zdarzeń. Z tym światem nawiązuje kontakt i z niego czerpie. Trzecim rodzajem jest dusza w jej najwłaściwszym znaczeniu – mieszka sama w sobie i jest ośrodkiem przebywania osobowego Ja. Właśnie to miejsce jest konfrontacją tego wszystkiego, co przenika ze świata duchowego oraz zmysłowego. Jest również obszarem, gdzie następuje krystalizacja postawy wobec niego. W przeciwieństwie do punktowego Ja, dusza jest przestrzenią, gdzie Ja w swobodnym poruszaniu się może wychodzić na zewnątrz lub kierować się bardziej do wnętrza (tamże, s. 385).

2. Droga formacji i natura człowieka

Życie w głębi własnej duszy jest drogą wiodącą do ostatecznej formacji oraz doskonałości istnienia. Gdy osobowe Ja znajduje się tam, w najwłaściwszym sensie jest ono u siebie. Dysponuje wówczas całą skupioną siłą duszy i może nią dowolnie zarządzać. Kolejną zaletą przebywania w centrum swojej duszy jest adekwatna ocena sytuacji oraz uchwycenie jej sensu i znaczenia. Życie skupione w swoim wnętrzu oznacza także zdolność dostrzegania wielkich powiązań między małymi, pozornie nieznaczącymi sprawami. Tylko taki człowiek może według ostatecznej miary ocenić ich właściwą wagę i obrać wobec nich stosowną postawę. Jak zauważa Edyta Stein, istnieją ludzie, którzy przygodnie powracają w głąb swojej duszy, po czym wracają na jej powierzchnię. Niestety, tym sposobem głębia nadal jest nie wykształcona i nie może rozwijać swojej formującej mocy, która wpływałaby na warstwy dalsze, znajdujące się bardziej na zewnątrz (tamże, s. 441-442).

W innym miejscu Edyta Stein bardzo wyraźnie podkreśla, że ostateczne spełnienie, właściwa konfrontacja ze światem oraz odnalezienie swojego miejsca w świecie może odbywać dzięki życiu w głębi własnej duszy: „Człowiek jest powołany do tego, by żyć w swoim najgłębszym wnętrzu i tak panować nad sobą, jak to jest możliwe tylko na tym

gruncie; tylko na tym gruncie jest też możliwa właściwa konfrontacja ze światem; tylko na tym gruncie człowiek może znaleźć w świecie miejsce, które zostało mu przeznaczone” (Stein, 2005, s. 227).

Okazuje się jednak, że życie duszy jest nastawione na ciągły kontakt ze światem i działanie w nim. Dlatego też jej naturalnym ukierunkowaniem jest wychodzenie z siebie, nie zaś przebywanie we własnej głębi (Stein, 1995, s. 443). Edyta Stein podaje trzy typy ludzi, u których Ja przemieszcza się w zależności od przyczyny jego ruchu. Są to człowiek zmysłowy, człowiek poszukujący Prawdy oraz człowiek dla którego Ja stanowi centrum. Człowieka zmysłowego Edyta Stein charakteryzuje następująco: „zatopiony najczęściej w użyciu zmysłowym albo w jego poszukiwaniu, znajduje się bardzo daleko od tego, co jest w nim najbardziej wewnętrzne” (Stein, 2005, s. 230). Człowiek poszukujący prawdy przeważnie oddaje się działalności rozumowej. Gdy realnie szuka Prawdy, szuka Boga, choćby w pełni tego sobie nie uświadamiał. Wówczas jest bliżej Niego i tym samym bliżej własnego wnętrza (tamże, s. 230-231). Ostatnim typem jest człowiek, który dostrzega we własnej duszy oraz własnym ciele atrakcyjny przedmiot swoich obserwacji i doświadczenia. Owocem takiej postawy jest poznanie własnej siły i zdolności do działania w świecie oraz rozeznanie w wynikach owej działalności. Dla niego własne Ja jest ważniejsze niż reszta świata. Nie znajduje się jednak we własnym wnętrzu. Edyta Stein określa tę przestrzeń jako „osad pierwotnego życia, skorupy, które stale narastając, zalegają wnętrze” (Stein, 1995, s. 444). W praktyce nadmierne skupienie się na własnym Ja może przerodzić się w postawę egoistyczną, która ma dla jednostki oraz całego społeczeństwa zgubne skutki: „Ten hedonistyczny, snobistyczny, pożądlivy i zachłanny egoizm sam rodzi swą karę. Jego gorzkie owoce to choroby z użycia i nadużycia, pustka duchowa, przesyć, często także rozpad rodziny. To w życiu prywatnym – a w społecznym? Stałe „śrubowanie” potrzeb ma swą odwrotną stronę medalu: ogromne rozbudowanie pewnych gałęzi przemysłu, zanieczyszczenie i zatrucie środowiska. A nałogi, narkotyki, rewolucja seksualna? Najpilniejszą potrzebą jest właśnie ograniczenie nadmiernych potrzeb, umiejętności poskramiania wybujałych pożądań” (Wiśniewska-Roszkowska, 1983, s. 226).

Przeciwny kierunek dążeń duszy, a zatem ku jej wnętrzu, dokonuje się dzięki wymaganiom oraz głosowi sumienia. On to sprawia, że skłania się do właściwego działania i powstrzymuje przed niewłaściwym. Jako głos z głębi, nieustannie przywołuje Ja do powrotu do właściwego miejsca jego przebywania i uświadomienia sobie własnego działania i jego skutków. Dusza jednak nie jest w stanie przebywać w swej głębi zbyt długo z powodu narastającego napięcia płynącego z zewnątrz. Co więcej, Ja przebywając u siebie znajduje niewiele. Doświadczany stan jest równoznaczny z zerwaniem wszelkich powiązań ze światem, z brakiem odbierania bodźców przez zmysły; także z odrzuceniem tego, co przechowuje pamięć i tego, co dostrzega w sobie jako istocie działającej w świecie (tj. własne zdolności i umiejętności). Tym, co zastaje we własnym wnętrzu jest pustka i cisza, które są mu obce. Wejście w samą głębię duszy i wsłuchiwanie się w nią nie jest w stanie zaspokoić pędu Ja do życia i działania. W konsekwencji Ja nie zatrzymuje się tam długo, o ile wnętrza

duszy nie wypełni i nie wprawi w ruch coś innego niż świat zewnętrzny. Tym, co przewyższa cały świat i zarazem jest nowym, potężnym i wyższym życiem jest życie nadprzyrodzone (tamże, s. 443-444).

Centrum i ośrodkiem duszy jest obecny w niej Bóg. Człowiek, który poznaje prawdę wiary i szuka Boga, może przez podejmowanie dobrowolnego wysiłku (uwalniania od panowania zmysłów, „obrazów” pamięci, a także z naturalnej działalności rozumu i woli) wchodzić do własnego wnętrza. Tam, wśród samotności oraz ciemności wiary, doświadcza prostego i rozmiłowanego przebywania z obecnym, choć ukrytym i utajonym Bogiem (tamże, s. 444-445).

Swoje ostateczne spełnienie i swój najgłębszy punkt spoczynku dusza odnajduje w Bogu, a siłą pociągającą ją ku Niemu jest miłość. Edyta Stein stwierdza, że owa miłość może na ziemi ciągle wzrastać. Dodaje również, że „im jest większa, tym bardziej jest zakorzeniona w duszy i tym bardziej dusza w swoim wnętrzu ogarnięta jest Bogiem” (Stein, 2005, s. 218). Miłość zatem można zobrazować za pomocą drabiny, po której dusza wznosi się do zjednoczenia z Bogiem, a jednocześnie zstępuje w głąb samej siebie. We wnętrzu duszy, u jej samych podstaw dokonuje się zjednoczenie z Bogiem (tamże). Kluczową rolę pełni tutaj także pełnienie woli Bożej, bowiem „(...) naprawdę wejdzie się w siebie dopiero wówczas, gdy będzie poszukiwać woli Bożej” (tamże, s. 233). W innym miejscu bardzo wyraźnie przedstawia relację zachodzącą między miłością, a pełnieniem woli Bożej: „Miłość – według swego ostatecznego sensu – jest przeciw oddaniem własnego istnienia Umilowanemu i zjednoczeniem z Nim. Bożego Ducha, Boże życie, Bożą miłość – czyli samego Boga – poznaje właśnie ten, kto czyni wolę Bożą. Gdy bowiem pełni ją w najgłębszym oddaniu siebie, wtedy Boże życie staje się jego życiem wewnętrznym: wchodząc w siebie znajduje w sobie Boga” (Stein, 1995, s. 447).

W swoim dziele pt. „Wiedza Krzyża” Edyta Stein szczegółowo opisuje drogę, która wiedzie do własnego wnętrza. Opiera się przy tym głównie na mistycznych tekstach świętego Jana od Krzyża. Okazuje się, że główną rolę na tej drodze odgrywa aktywne podjęcie ascezy. Przez ten termin Edyta Stein rozumie dobrowolne wyrzeczenia, które wyrażają się niejako w śmierci i unicestwieniu w sensie naturalnym, doczesnym i duchowym tego wszystkiego, co ceni wola. Gdy dusza w swoim uniżeniu dojdzie do całkowitego „nic” będącego najgłębszą pokorą, wtedy osiągnie zjednoczenie z Bogiem. Ten stan wyraża się zatem w śmierci krzyżowej w zewnętrznej i duchowej części człowieka, czyli w zmysłach i duchu (Stein, 2005, s. 78-78).

Do podjęcia tej drogi skłania również kondycja natury człowieka, która na skutek grzechu pierwotnego została zraniona i posiada skłonność do zła (KKK, s. 106). Zerwanie pierwotnej harmonii, wyraża się przede wszystkim w wewnętrznym podziale człowieka. Od tej chwili ciało walczy przeciwko duchowi, „dlatego całe życie człowieka jest walką i cierpieniem” (Stein, 2005, s. 361). Jego stosunek do stworzenia również uległ zmianie – stało się dla niego wrogiem i obcym (KKK, s. 104). Środkiem, który wiedzie do odzyskania harmonii wewnętrznej oraz w relacji do stworzenia jest asceza: „(...) człowiek, chcąc żyć harmonijnie,

musi sobie wiele rzeczy odmówić, w przeciwnym bowiem razie wezmą nad nim górę nieokiełzane siły instynktów występujących pod maską zmysłów, pieniądza, chęci panowania, żądy zemsty. Doświadczamy bowiem, że wewnątrz nas istnieje konflikt między prawem Bożym a prawem naszego ciała i że na zewnątrz musimy walczyć przeciw nienawiści w stosunku do bliźnich; asceza jest nieodzowna do osiągnięcia integracji wewnętrznej i jedności ze światem zewnętrznym (Granat, 1985, s. 16).

By ponownie uczestniczyć w zjednoczeniu z Bogiem, człowiek za wzorem Chrystusa musi przejść śmierć krzyżową. Oznacza to, że tak jak On musi ukrzyżować własną naturę poprzez umartwienia i zaparcie się siebie. Co więcej, „im pełniejsze będzie to czynne i bierne ukrzyżowanie, tym głębsze będzie zjednoczenie z Ukrzyżowanym i tym bogatszy udział w Bożym życiu” (Stein, 2005, s. 79). Tradycja duchowości wyróżnia tu dwa rodzaje ascezy: negatywną i pozytywną. W ascezie negatywnej kluczową rolę przyjmuje działanie człowieka i jest charakterystyczne na stopniu oczyszczającym. Natomiast asceza pozytywna wyróżnia się działaniem Boga i wiąże się z etapem oświecającym. Zadaniem człowieka jest cierpliwe i wytrwałe przyjmowanie oschłości, przez które Bóg dokonuje oczyszczenia. Wysiłki człowieka zmierzają także do wytworzenia dobrych przyzwyczajeń (Machniak, 1996, s. 65-66).

3. Noc mistyczna

Opisując tę drogę, Edyta Stein za przykładem świętego Jana od Krzyża, posługuje się symbolem nocy. Dostrzega, że jest to symbol panujący w dziełach świętego Jana od Krzyża, a zwłaszcza w „Drodze na Górę Karmel” oraz w „Nocy ciemnej”. Echo nocy można także znaleźć w jego dwóch pozostałych dziełach - „Pieśni duchowej” oraz „Żywym płomieniu miłości”. Rozważa znaczenie nocy kosmicznej i nocy mistycznej, a następnie przedstawia stosunek jednej do drugiej, by na koniec odczytać w nich orędzie krzyża (tamże, s. 85).

Noc kosmiczna jest czymś, co przychodzi z zewnątrz. Jako naturalne zjawisko jest przeciwieństwem światła i okrywa wszystko, co znajduje się w jej zasięgu. Światło padając na przedmioty, ukazuje ich naturalne właściwości. Noc zdaje się je „pochłaniać” i choć istnieją nadal, stają się nieokreślone, niewidzialne i bezpostaciowe lub ocienione, widmowe i groźne. Noc posiada zatem dwa oblicza: noc piękną, która przez poświatę księżyca jest rozjaśniona miłym i łagodnym światłem oraz noc ciemną, która przejmuje grozą. Pierwsza z nich ukazuje nocne oblicza rzeczy. Sprawia, że przedmioty, które w świetle dnia jawiły się jako ostre, twarde i rażące, w jej poświacie stają się przyciemnione i łagodne. Zmysły, a zwłaszcza wzrok i słuch, rejestrują kształty oraz dźwięki, które wcześniej były niewidziane i niesłyszane. Z kolei wraz z nocą ciemną przychodzi spokój, spowolnienie pośpiechu i uciszenie gwaru dnia (tamże, s. 87).

Noc mistyczna w odróżnieniu od nocy kosmicznej ma swoje źródło we wnętrzu duszy i dotyczy tylko tej osoby, u której powstaje. Jej działanie jest porównywalne do działania nocy kosmicznej, bowiem wyprowadza dusze na pustkowie, gdzie doświadczą

samotności i próżni. Jej żywotność i siły są osłabione, a odkrycie tego, co w sobie kryje, budzi w niej lęk. Co ciekawe, tutaj także istnieje światło nocne, które mając swe źródło we wnętrzu duszy, oświetla świat zewnętrzny sprawiając, że dusza widzi go zupełnie inaczej (tamże, s. 89).

Rozważania Edyty Stein na temat nocy kosmicznej i nocy mistycznej wykazują, że doświadczenie zmysłowe można odnieść do doświadczenia czysto duchowego. Wyjaśnia to językiem filozoficznym, wskazując na występowanie „pierwotnej wspólności i wzajemnej przynależności” (tamże, s. 90). Zarówno jedna, jak i druga noc charakteryzują się czymś, co jest nieuchwytnie, bezpostaciowe i rozległe.

W porównaniu do omawianych nocy zupełnie inny sens posiada ciemność pożądań. Edyta Stein określa je jako „prawdziwą ciemność, gdyż pożądliwości męczą, dręczą, zaciemniają i osłabiają duszę; pozbawiają ją ducha Bożego, od którego się odwraca, oddając się temu, co zwierzęce” (tamże, s. 97-98). Używanie dobrodziejstw świata, pożądanie ich i czerpanie z nich przyjemności można określić jako jasne życie dzienne prowadzone przez człowieka natury. Okazuje się jednak, że w oczach Boga jest ono prawdziwą ciemnością mającą swoją przyczynę w grzechu. Można ją usunąć z duszy dzięki otwarciu przestrzeni dla Boga. Drogą prowadzącą do tego jest aktywne podjęcie walki z własną naturą, co dla Edyty oznacza wzięcie na siebie krzyża i wydanie się na ukrzyżowanie. Celem nie jest zaprzestanie poznawania zmysłami, gdyż są one nieodłącznym elementem życia dzięki którym jest możliwe poznanie. Celem zatem jest zmiana stosunku do świata poznawanego za ich pośrednictwem. To z kolei jest jednoznaczne z wejściem czynnie w ciemną noc zmysłów (tamże, s. 97).

Działaniom ludzkim towarzyszy, a nawet je poprzedza działanie Boga. Jak podkreśla Edyta Stein, „działanie Boże jest początkiem i wypełnieniem działania duszy” (tamże, s. 95). W innym miejscu akcentuje poprzedzające działanie łaski, która zachęca człowieka do podjęcia określonych aktów. Gdy człowiek dzięki swej wolności przyjmie ją, może liczyć na wsparcie z jej strony i spotęgowanie jej udzielania się. Zauważa, że „łaska daje siłę oporu wobec nieuporządkowanych skłonności, a tym samym pozwala je okiełzać i przeformować (...)” (Stein, 2012, s. 194-195). Co więcej, „źródłem każdego dobrowolnego aktu, który ma znaczenie dla zbawienia, należy szukać w miłosierdziu Bożym, a nie na odwrót” (tamże, s. 285).

Wykazując nieodzowne działanie łaski, należy jeszcze raz podkreślić ludzką współpracę z nią. Edyta Stein zauważa, że „w scaleniu skażonej natury nie wolno liczyć tylko na działanie łaski, gdyż łaska uświęcająca nie integruje jeszcze całkowicie natury, ale integracji toruje drogę i umożliwia ją przy naszym współdziałaniu” (Stein, 1999, s. 183). Zatem istnieją dwie drogi, prowadzące do uporządkowania naturalnych skłonności i dojścia do zjednoczenia z Bogiem. Są to „mozolna wspinaczka o własnych siłach” i „podnoszenie przez Boga” (Stein, 2002, s. 100).

3.1. Czynna noc zmysłów

Człowiek podejmując się uwolnienia od niewoli zmysłowej natury, doświadcza nocy w potrójnym znaczeniu: ze względu na punkt wyjścia, na drogę i na cel. Punktem wyjścia jest wyrzeczenie się pożądania rzeczy tego świata, które przez duszę jest przeżywane jako ciemność i próżnia. Świat dostrzegany zmysłami jest odbierany jako mocny grunt lub jako dom, który zapewnia poczucie bezpieczeństwa. Dostarcza również wszystkiego, co jest potrzebne; jest źródłem radości i przyjemności. Gdy dusza go opuszcza, ma poczucie usuwania się gruntu spod nóg; pograża się w ciemności i zdaje się jej, że ginie. W ten sposób staje na drodze pewnej, choć ciemnej. Jest to droga wiary, która w przeciwieństwie do naturalnego pojmowania rozumu, jest poznaniem ciemnym. Pozwala bowiem coś poznać ale nie pozwala tego zobaczyć. Wiara jest również porównana do ciemności północy, ponieważ zostaje wygaszona naturalna działalność zmysłów oraz rozumu. Cel również jest nocą, gdyż w życiu doczesnym, a także w nadprzyrodzonym zjednoczeniu Bóg pozostaje ukryty. Jego jasne światło jest odbierane przez ludzki umysł jako ciemność. Tak jak noc kosmiczna, tak też noc mistyczna posiada swoje okresy. Przyciemnianie światła zmysłowego to jednoczesne zapadanie nocy, przez którą jeszcze prześwituje światło zmierzchu. Środek nocy, a więc ciemność północy to doświadczenie wiary, ponieważ wygaszeniu ulegają zmysły i przyrodzona działalność rozumu. Odnalezienie Boga we własnym wnętrzu to zarazem pojawienie się brzasku poranka, który niesie ze sobą nowy dzień (Stein, 2005, s. 95-96).

Tak jak wcześniej została podkreślona rola miłości w dążeniu do własnego centrum duszy, tak też pełni ona główną rolę w podjęciu ascezy. Bardzo wyraźnie podkreślał tę prawdę święty Jan od Krzyża mówiąc, że przez miłość wszelkie ludzkie władze, pożądanie oraz czyny powinny być wypełnione Bogiem. Do tego celu powinny zmierzać jego zdolności i wysiłki (Jan od Krzyża, 2013, s. 323).

Wejście w ciemną noc zmysłów jest zatem wkroczeniem na drogę wiary. Edyta Stein podaje wskazówki, dzięki którym można mieć pewność, że znajduje się na tej drodze:

- 1) Należy nieustannie pragnąć naśladować we wszystkim Chrystusa tak, by upodobnić swoje życie do Jego życia. Aby to było możliwe, trzeba nad Jego życiem często rozmyślać.
- 2) Ze względu na miłość do Chrystusa trzeba wyzbyć się wszelkich upodobań zmysłowych, które nie zmierzają wprost do Jego chwały i czci.
- 3) W celu umartwienia i uspokojenia namiętności naturalnych, do których zalicza się radość, nadzieja, lęk i ból, trzeba zastosować środek przynoszący wiele korzyści. Jest to skłanianie się ku temu, co jest trudniejsze, nieprzyjemne i niesmaczne; ku temu, co wiąże się z podjęciem trudu, co nie przynosi pociechy, co jest mniejsze, niskie, wzgardzone i gorsze (Stein, 2005, s. 98).

Bezcennym owocem przebycia czynnej nocy zmysłów jest uwolnienie się od przywiązania oraz miłości do rzeczy stworzonych. Mimo to, dusza nadal popada w wiele

błędów i niedoskonałości. Należą do nich m.in. pycha duchowa i łakomstwo duchowe. Na tym etapie najczęściej dusza ma już za sobą długi czas ćwiczeń duchowych, które podejmowała ochotnie i z radością. Wówczas przychodzi czas na drugi etap (tamże, s. 100-101).

3.2. Bierna noc zmysłów

Bóg przejmuje inicjatywę i wprowadza duszę w bierną noc zmysłów. Można to rozpoznać po trzech znakach. Pierwszym z nich jest brak pociechy i upodobania w świecie stworzonym. Drugim jest obawa, że nie służy się odpowiednio Bogu. Jako ostatni została wymieniona oschłość oczyszczająca, która przejawia się tym, że człowiek nie odczuwa zadowolenia w sprawach Bożych; martwi się, że się cofa. W człowieku dokonuje się przedziwna wymiana, bowiem dobra i siły zmysłowe zostają zamienione na duchowe. W tym procesie Duch Święty wzmacnia duszę, podczas gdy zmysły z powodu braku przyzwyczajenia do dóbr duchowych doświadczają oschłości i niezadowolenia (tamże, s. 101).

W poddawaniu zmysłów duchowi kluczową rolę przyjmuje kontemplacja. Święty Jan od Krzyża określa ją następująco: „kontemplacja nie jest to co innego, jak tylko tajemne, spokojne i miłosne udzielanie się Boga” (Jan od Krzyża, 2013a, s. 59). Okazuje się, że „w modlitwie właśnie dokonuje się wewnętrzne oczyszczenie, w radosnym i bolesnym procesie doświadczania i bliskości Boga, i mroków oddalenia od Niego” (Adamska, 2002, s. 218). Bóg zaczyna udzielać się człowiekowi na sposób duchowy, co jest przez niego odczuwane bardzo boleśnie. Edyta Stein by opisać ten stan, stosuje porównanie do umierania: „rzecz zrozumiała, że zauważa się tutaj raczej umieranie człowieka zmysłowego, a nie dostrzega świtania nowego życia, które się za tym kryje” (Stein, 2005, s. 103).

By wyrazić ogrom bólu i cierpienia doświadczanego przez człowieka, a także pewną bierność z jego strony, Edyta Stein porównuje jego stan do ukrzyżowania. Wskazuje bowiem, że niemożność posługiwania się siłami naturalnymi odczuwa jako bolesne przygwożdżenie. Dodatkowo dusza lęka się, czy aby na pewno podąża właściwą drogą, ponieważ jest przekonana, że utraciła wszelkie dobra duchowe, łącznie z opuszczeniem przez Boga. Kolejną przyczyną męki jest wspomniana wcześniej kontemplacja, na początku tej drogi wprowadza oschłość, pustkę, lęk i udrękę. Chociaż rozpala w duszy płomień miłości i jest szczególnym udzielaniem się Boga, pozostawia w niej bolesną tęsknotę za Nim, która przybiera określenie rany miłości. Podczas gdy człowiek pragnie działać i być aktywnym, Edyta Stein zaleca postawę cierpliwości, wytrwałości, a także zaniechania wszelkiej aktywności tak, by pozostać wolnym i nieskrępowanym. Co więcej, sugeruje korzystanie z kierownictwa duchowego, ponieważ w innym razie dusza może twierdzić, iż czas poświęcony na modlitwie jest stracony, w związku z czym lepiej ją zaniechać. Kolejną przyczyną cierpienia są pokusy, które w wyobraźni przybierają postać ducha nieczystości i bluźnierstwa. Człowieka nękają niezliczone skrupuły potęgujące poczucie bezradności

i zamieszania. Celem doświadczanych burz jest umocnienie i zaharowanie duszy. Okazuje się jednak, że opisywane próby nie stają się udziałem wszystkich osób. Nie małe znaczenie ma tutaj wola Boga względem duszy: „Im wyższy jest stopień miłosnego zjednoczenia, do jakiego Bóg chce człowieka doprowadzić, tym oczyszczenie jest bardziej gruntowne i dłuższe” (tamże, s. 106).

Owoce i korzyści przebytej nocy są niezliczone. Poprzez udzielany dar kontemplacji, dusza pragnie przebywać w ciszy i samotności, gdzie raczej porzuca swoje działania by nie przeszkadzać działaniu Bożemu. Kolejnym owocem jest duchowy pokój charakteryzujący się spokojnym, delikatnym i uszczęśliwiającym działaniem Boga. Jest dużo bardziej subtelny i odczuwalny duchowo, niż wcześniejsze pociechy do których miały dostęp zmysły. Bardzo znamienne jest, iż człowiek w tym stanie zyskuje również poznanie samego siebie. Wyzwalając się od polegania tylko na zmysłach, otwiera się na światło i poznanie prawdy, która nie należy do łatwych, bowiem dostrzega, że jest nędzą i nie znajduje w sobie nic dobrego. Dzięki temu jednak uczy się zwracać do Boga z większą czcią. Poznaje również Jego wielkość i wspaniałość. Dusza zatem staje się pokorna. Zostaje oczyszczona z dawnej pychy duchowej, co oznacza, że nie wynosi się już wobec innych, a nawet teraz inni wydają się jej być znacznie doskonalsi. Dzięki poznaniu własnej nędzy, z wyrozumiałością patrzy na cudze błędy. Co więcej, czuje do innych miłość i szacunek. Doświadczenie bezradności sprawia, że człowiek staje się uległy i posłuszny co przejawia się w pragnieniu bycia pouczanym. W miejscu łakomstwa duchowego rodzi się w nim umiarkowanie. Wszelkie działanie podejmuje tylko ze względu na Boga i miłość do Niego, nie szukając przy tym własnego zadowolenia. Uwalnia się także od zamieszania i niepokoju, zyskując ciągłą pamięć o Bogu. Ciemna noc okazała się być dla duszy szkołą licznych cnót, a przede wszystkim uległości i cierpliwości. Staje się teraz wierna w życiu duchowym, zdolna do rezygnacji z wszelkiej pociechy i pocieszenia. Doświadczane trudności potęgują jej siłę i wielkoduszność. Niebywałym zyskiem jest całkowite oczyszczenie wszelkich zmysłowych skłonności i pożądań, co nieuchronnie prowadzi ją do wolności ducha. Szatan, świat i ciało nie mają już mocy, by szkodzić duchowi (tamże, s. 102-105).

Bierna noc zmysłów otworzyła człowieka na drogę ducha, na której znamienne jest zanikanie aktywności ludzkiej, co jest wyrazem jego wolności. Człowiek jest na drodze, która wiedzie go do własnego centrum. Edyta Stein wskazuje na pojawiającą się w tym procesie zależność: „Trzeba pamiętać, że własna działalność duszy zmniejsza się w miarę jej zbliżania się do swojego wnętrza. Gdy je osiąga, sam Bóg wszystko w niej działa i duszy nie pozostaje nic innego, jak tylko przyjmować. W tej biernej postawie wyraża się właśnie jej wolność. Wolność ta obejmuje teraz stanowisko bardziej decydujące. Bóg sam działa w duszy wszystko jedynie dlatego, że ona całkowicie Mu się oddaje. To oddanie jest najwyższym aktem jej wolności” (tamże, s. 229-230).

Etap ten bywa określany drogą postępujących lub drogą oświecającą. Przez kontemplacje duszy udzielane są czyste radości duchowe, których mogą także skosztować najbardziej oczyszczone zmysły. Dzięki uwolnieniu od przywiązania do stworzeń, dusza

otworzyła się na dobra wieczne. Edyta Stein opisuje te zjawisko następująco: „Śmierci człowieka zmysłowego dotrzymuje kroku zmartwychwstanie człowieka duchowego” (tamże, s. 106-107).

W niniejszych rozważaniach człowiek został przedstawiony jako istota cielesno-psychiczno-duchowa, której wewnątrz jest porównane do twierdzy duchowej. Kierunkiem rozwoju człowieka i jego ostatecznej doskonałości jest dążenie do życia w centrum owej twierdzy, w której znajduje się Bóg. Okazuje się jednak, że droga nie jest prosta, ponieważ Ja jest nastawione na konfrontację ze światem i działanie w nim. Oznacza to, że jego naturalna skłonność jest przeciwna do przebywania we własnej głębi. Dodatkowo dochodzi fakt, iż w następstwie grzechu pierwotnego ludzkie ciało sprzeciwia się duchowi: „(...) natura złożona z ciała i duszy, przekazana nam przez prarodziców, jest naturą, w której ciało walczy przeciw duchowi, a rozum – jest zaciemniony (wobec natury nieskażonej), wola zaś osłabiona i serce skłonne do złego” (Stein, 1995, s. 504). Tym, co motywuje duszę do podążania w kierunku własnego centrum jest miłość do Boga oraz podejmowanie ze względu na Niego wyrzeczenia. Na tej drodze niezbędny jest ludzki wysiłek i podejmowanie współpracy z łaską. Człowiek, który rzeczywiście podejmuje tę współpracę i odważnie podejmuje ascezę, wchodzi w czynną noc zmysłów, dzięki której uwalnia się od przywiązania i miłości do rzeczy stworzonych. Kolejnym etapem jest bierna noc zmysłów. Wówczas inicjatywę przejmują Bóg w celu dogłębnego oczyszczenia zmysłowej części człowieka. Stan człowieka, który doświadcza owe uzdrawiające działanie Boga został porównany do ukrzyżowania. Korzyści przebycia tej nocy są niezliczone, bowiem integrują człowieka wewnątrz, uzdrawiają jego relację do świata stworzonego i otwierają go na drogę ducha; niejako zmartwychwstając, otwiera się na dobra wieczne.

Bibliografia:

- Adamska I., (2002), *Światło rozumu i wiary. Duchowa droga Edyty Stein św. Teresy Benedykty od Krzyża. Wybór tekstów i komentarz*, Poznań: Totaldruk.
- Granat W., *Ku ucłowieczeniu przez ascezę*, (w:) *Asceza – odcłowieczenie czy ucłowieczenie*, W. Słomka (red.), (s. 13-23), Lublin: Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Jan od Krzyża, (2013), *Droga na Górę Karmel*, Kraków: Wydawnictwo Karmelitów Bosych.
- Jan od Krzyża, (2013a), *Noc ciemna*, Kraków: Wydawnictwo Karmelitów Bosych.
- Katechizm Kościoła Katolickiego, (2009), Poznań: Pallotinum.
- Machniak J., (1996), *Asceza u mistyków*, (w:) *Asceza chrześcijańska. Materiały z sympozjum*, Machniak J. (red.), (s. 62-73), Kraków: Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej.
- Stein E., (1995), *Był skończony, a byt wieczny*, Poznań: W drodze.
- Stein E., (1999), *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski*, Tczew-Pelplin: Wydawnictwo Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum” w Pelplinie.

- Stein E., (2005), *Wiedza Krzyża. Studium o św. Janie od Krzyża*, Kraków: Wydawnictwo Karmelitów Bosych.
- Stein E., (2012), *Czym jest człowiek? Antropologia teologiczna*, Kraków: Wydawnictwo Karmelitów Bosych.
- Szyran J., (2007), *Asceza dla każdego*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów.
- Wiśniewska-Roszkowska K., (1983), *Asceza moralność, zdrowie*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.